GOSPODARKA · ANALIZA

RAPORT DRAGHIEGO. PANEUROPEJSKI MANIFEST NA NOWĄ KADENCJĘ KOMISJI EUROPEJSKIEJ

Centrum Myśli Gospodarczej · 4 października 2024

Raport jest manifestem paneuropejskiego imperium, przegrywającego walkę z innymi potęgami politycznymi i gorzką konstatacją obecnego stanu Unii Europejskiej.

Opublikowany 9 września br. Raport opracowany przez zespół pod przewodnictwem Maria Draghiego pn. *Przyszłość europejskiej konkurencyjności* może być odczytywany jako nieformalny plan działania nowej Komisji Europejskiej. Sygnowany jest, notabene, nazwiskiem jej niedoszłego przewodniczącego, którym miał zostać według planu Macrona właśnie Draghi. Jednocześnie jest manifestem paneuropejskiego imperium, przegrywającego walkę z innymi potęgami politycznymi i gorzką konstatacją obecnego stanu Unii Europejskiej.

Raport został przygotowany na zlecenie Ursuli von der Leyen i w jej obecności został również zaprezentowany. Pierwotnie miał być opublikowany kilka miesięcy temu, jeszcze przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, właśnie jako swego rodzaju program polityczny na nową kadencję instytucji unijnych w taki sposób, aby wyborcy mogli się do niego pośrednio odnieść w wyborach. Wyszło tak, jak częstokroć w praktyce działań UE, że dostaliśmy plan, narzucony bez konsultacji ze społeczeństwem.

Kim jest Mario Draghi?

Poza mandatem przewodniczącej KE wagę dokumentu wzmacnia sama osoba byłego premiera Włoch i byłego prezesa Europejskiego Banku Centralnego. Draghi, premier Włoch w latach 2021-22, w skali europejskiej to przede wszystkim opromieniony walką z tzw. kryzysem zadłużeniowym w strefie euro, były prezes Europejskiego Banku Centralnego (2011-2019). Z tego okresu pochodzi jego znane stwierdzenie, iż uczyni „wszystko co trzeba" (oryg. ang. '*whatever it takes*') dla zachowania strefy euro, znajdującej się wówczas w głębokim kryzysie. Zaskarbił sobie tym wieczny szacunek europejskich eurokracji i euroentuzjastów, szczególnie decyzyjnych osób. Stąd też jawił się on jako idealna osoba do, co najmniej, zdiagnozowania aktualnych bolączek Unii Europejskiej i gwarant wiarygodności w zakresie paneuropejskiego spojrzenia. W ramach zakulisowych walk o najważniejsze unijne stanowiska, miał właśnie zostać przewodniczącym Komisji Europejskiej, jednak ostatecznie to von der Leyen pozostała na tym stanowisku.

> Postać autora i mandat Ursuli von der Leyen wskazuje na charakter Raportu, jako dokumentu politycznego, elementu programu nowej-starej przewodniczącej KE.

Dziwi więc nieco bagatelizowanie znaczenia tego dokumentu, widoczne w niektórych, raczej polskich niż zachodnioeuropejskich, mediach. Może być on też balonem próbnym, wypuszczonym w celu zbadania reakcji państw członkowskich. Nie należy jednak traktować go w kategoriach obiektywnego, naukowego opracowania, przygotowanego przez niezależnych ekspertów, a raczej koncepcję polityczną formułowaną przez tę część brukselskiej sceny politycznej, która dąży do dalszej integracji Unii w jednolity byt państwowy.

Z drugiej jednak strony takich raportów w niedawnej historii Unii Europejskiej było wiele. Strategia lizbońska z 2000 r. (która mówiła, *notabene*, m.in. o dogonieniu USA i uczynienia z Unii Europejskiej najbardziej konkurencyjnej gospodarki na świecie) czy Plan Junckera z 2015 r. (*Plan Inwestycyjny dla Europy* to tylko niektóre z nich. Tak więcej, czytając raport Draghiego można odnieść wrażenie, że już to wcześniej słyszeliśmy.

Diagnoza

Dużą część początkowej części Raportu Draghiego zajmuje diagnoza obecnej sytuacji gospodarczej w jakiej znajduje się Unia Europejska. Napisana jest ona z punktu widzenia Unii jako całości. Ignoruje ona odmienność obecnej sytuacji gospodarczej, czy poziomu rozwoju, państw członkowskich, podobnie jak całość dokumentu ignoruje ich ewentualną rozbieżność czy sprzeczność interesów. Diagnozy stawiane są na poziomie całej UE i podobnie oceniana jest spodziewana skuteczność proponowanych polityk.

Słabość tego podejścia łatwo wykazać na podstawie najważniejszego dla samego autora Raportu wskaźnika – produktywności. Podczas gdy w strefie euro jej wzrost od 2000 roku jest o ponad połowę niższy niż w USA (a od początku pandemii ledwo dostrzegalny), to w Polsce wskaźnik ten rośnie nie tylko kilkakrotnie szybciej niż w strefie euro, ale znacząco przebija również tempo wzrostu w Stanach (również w ostatnich 5 latach)[1]. Mimo to, Raport dostrzega jedynie uśrednione wartości dla całej Unii i na ich podstawie wystawia recepty do wdrożenia na całym kontynencie.

Warto zaznaczyć, że jest to diagnoza wyjątkowo krytyczna. Nie sposób nie odnieść wrażenia, że stan Unii Europejskiej rysowany przez autorów raportu przypomina raczej narrację partii eurosceptycznych i gdyby nie punkt docelowy, jakim jest uczynienie z Unii Europejskiej imperium gospodarczego, konkurującego z Chinami i USA, trudno byłoby odróżnić tę diagnozę od wypowiedzi najbardziej krytycznych wobec UE polityków w Europie.

Zdaniem Draghiego, największe bolączki UE to m.in.:

– utrzymujące się od lat spowolnienie gospodarcze, który odbija się na jakości życia w Europie,

– pogłębienie luki pomiędzy USA a Europą, przede wszystkim luki innowacyjności i produktywności,

– rosnące ceny energii (o czym szerzej w dalszej części),

– powolny wzrost produktywności,

– niemożność zapewniania Europie jednocześnie funkcji lidera technologicznego, prymusa walki ze zmianami klimatu i suwerenności ekonomicznej,

– brak wyrośnięcia nowych wielkich spółek w ostatnim czasie (w przeciwieństwie do USA), w tym brak start-upów, które osiągnęłyby wartość powyżej 1 miliarda dolarów.

Część z ww. bolączek i przewag nad Europą USA lub Chin (które jest równie częstym punktem odniesienia) da się jednak dość prosto zracjonalizować. Przykładowo, niższa produktywność w Europie to pokłosie zupełnie odmiennego modelu społeczno-gospodarczego w większości państw, np. związanych z prawem pracy i ochroną zatrudnienia, urlopami rodzicielskimi, a także innego sposobu walki z pandemicznym kryzysem. W USA pozwolono na redukcję zatrudnienia i wsparto bezrobotnych zasiłkami, podczas gdy w UE subsydiowano miejsca pracy, by uniknąć masowych zwolnień. Podkreśla się przy tym, iż Europa nie może rezygnować ze swojego modelu społecznego, a unikać wad USA, jak nierówności społeczne. Koszty energii zaś to rzecz jasna Zielony Ład i wcześniejsze odsłony polityki klimatycznej Unii Europejskiej. Zielony Ład, który choć jest wielkim nieobecnym całego raportu, to jednak jego duch unosi się nad powtarzanym jak mantra "wzroście gospodarczym przez dekarbonizację".

Recepty

W odpowiedzi na trend stagnacyjny, unijna gospodarka powinna stać się bardziej dynamiczną i innowacyjną. Stwierdzenie równie prawdziwe co oklepane. Czytaliśmy o zwiększaniu innowacyjności stetryczałej Europy w dziesiątkach raportów, strategii i polityk. Dla Draghiego oznacza to, z jednej strony, zmniejszenie obciążeń regulacyjnych dla przedsiębiorstw, a z drugiej większe zaangażowanie państwa (narodowego i instytucji unijnych) w pobudzanie inwestycji i innowacji. Deregulacją miałby zająć się nowy "komisarz ds. upraszczania" w randze wiceprzewodniczącego KE, choć pomysłu tego nie podchwyciła Ursula von der Leyen w zaprezentowanej 17 września br. propozycji składu nowej Komisji.

Sporo miejsca w swoim raporcie Draghi poświęca wysokim kosztom energii, które bardzo silnie ciążą na konkurencyjności europejskiej gospodarki. Jednocześnie, nie sygnalizuje w żaden sposób możliwości korekty dotychczasowych rozwiązań, które są tego przyczyną, na czele z systemem ETS. Konkurencyjność zapewnić mają niższe ceny energii w bliżej nieokreślonej przyszłości, gdy technologie OZE staną się odpowiednio tanie. Brak w tym miejscu odniesienia do chińskiej dominacji na tym rynku.

> Nie tylko dekarbonizacja gospodarki, ale też przyjęte przez UE narzędzia jej osiągania pozostają niepodważalne, a postulaty obejmują jedynie wzmocnienie dotychczasowych działań albo dodanie nowych instrumentów.

W szczególności zwrócono uwagę na niskie wydatki na badania i rozwój. Są one ponad 10-krotnie niższe w UE niż w Stanach Zjednoczonych. Wskazano również na rozdrobnienie sektora obronnego w Europie, które uniemożliwia wykorzystanie efektów skali oraz utrudnia interoperacyjność sprzętu produkowanego przez różne firmy. Problem rozdrobnienia podkreślono również w sektorze kosmicznym, bowiem Europejska Agencja Kosmiczna (ESA) kieruje się zasadą inwestowania w poszczególnych państwach członkowskich kwot proporcjonalnych do składki na ESA, wpłacanej przez dane państwo, której porzucenie rekomenduje Draghi. Raport postuluje zwiększenie wspólnotowych wydatków na badania i rozwój w sektorze obronnym oraz umożliwienie koncentracji firm w tych sektorach.

Raport dostrzega trwający na całym świecie zwrot protekcjonistyczny i postuluje bardziej zdecydowane posunięcia Unii w tej nowej globalnej grze. Stawia on w centrum gospodarczych priorytetów UE politykę przemysłową, a więc budowanie odpowiednich zdolności produkcyjnych. Do jej realizacji zaprząc należy

inne polityki, w tym politykę handlową oraz, w ograniczonym zakresie, politykę ochrony konkurencji. Dotychczasowe polityki oparte na ogólnych zasadach (*rule-based*) mają więc być uelastyczniane i dostosowywane do konkretnych przypadków, wymagających ochrony europejskich firm przed wspieraną przez inne państwa konkurencją. Proces ten, oczywiście, już się rozpoczął wraz z, m. in. uruchomieniem tzw. projektów IPCEI (ang. *Important Projects of Common European Interest*), czy podpisywaniem przez UE dwustronnych umów handlowych, ale Draghi postuluje jego intensyfikację.

Jak to sfinansować?

Ogrom kwoty 800 mld euro rocznie, nie do końca dopracowany sposób jej finansowania, a co za tym idzie jeszcze większy niż przy Next Generation EU sceptycyzm państw oszczędnych i prasy liberalnej, sprawiają, iż część mediów i komentatorów również w Polsce deprecjonuje znaczenie tego dokumentu. Trochę jednak pomija się przy tym wyżej opisane znaczenie Draghiego, von der Leyen, a także doświadczenie z wielu innych raportów tego rodzaju, pośród których, oprócz zapomnianych i nie wznawianych projektów, odnajdziemy i te konsekwentnie realizowane, jeśli tylko wola polityczna i znaczenie jej promotorów było odpowiednie.

Dramatyczny, wręcz kasandryczny ton Raportu o egzystencjalnych wyzwaniach i dziejowej konieczności inwestycji dobrze współgra z przykładami podawanymi obok nich. Powojenny Plan Marshalla czy właśnie *Inflation Reduction Act* z USA, ale także uznawana już coraz powszechniej za jedno ze źródeł sukcesu – protekcjonistyczna polityka Chin mają być wskazówką dla rządzących w UE. Przy czym, skala inwestycji z Planu Marshalla (1-2 proc. PKB w latach 1948-1951) powinna zostać przekroczona i zbliżyć się raczej do poziomu nie pamiętanego w Europie od przełomu lat 60-tych i 70-tych XX w., tj. 5 proc. PKB.

Jako jeden ze sposobów niskiego poziomu inwestycji Mario Draghi podaje fragmentaryzację rynków kapitałowych i zatrzymanie postępów unii rynków kapitałowych, zainicjowanej w 2022 r. (ang. *Capital Market Union*, CMU), która ma być kolejnym po Unii Gospodarczej i Walutowej i niedokończonej (o konieczności jej domknięcia również wspomniano w Raporcie) wciąż Unii Bankowej, integracji sektora finansowego w UE. Remedium to wątpliwe, biorąc pod uwagę model gospodarczy Europy kontynentalnej, który nigdy w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii czy USA, nie opierał się w zbyt dużym stopniu o finansowanie poprzez giełdę (pisaliśmy o tym szerzej w raporcie *Różne modele kapitalizmu. W poszukiwaniu wzroca dla Polski[2]).* Niemniej jednak, w Raporcie wskazuje się, częściowo słusznie, iż akurat jeśli chodzi o finansowanie innowacji, dość sztywny reżim bankowy (jeśli chodzi np. o zabezpieczenia), na którym oparte jest generalnie finansowanie firm na kontynencie europejskim, nie do końca może sprostać konkurencji amerykańskiej. Tamże, tzw. anioły biznesu, fundusze *venture capital* czy prywatne fundusze, obok finansowania przez giełdę, zapewniają rozwój nowych firmom.

Autorzy Raportu narzekają na zbyt niski, ich zdaniem, budżet centralny UE i zbytnie rozdrobnienie programów (w sumie prawie 50) alokujących środki. Postulują więc, aby poszerzyć możliwości inwestycyjne UE poprzez z jednej strony zwiększenie inwestycji publicznych, via budżet i unijne instytucje finansowe (Europejski Bank Inwestycyjny) i jednoczesne utworzenie Unii Rynków Kapitałowych, a także dokończenie ostatniego filaru Unii Bankowej.

> Na pokrycie tych pierwszych, Unia powinna zwiększyć własne fundusze poprzez drugą, po Next Generation EU, emisję unijnego długu.

To ten postulat wydaje się być centralnym zagadnieniem raportu, do którego prowadzić miał wywód o kolejnych sektorach wymagających dofinansowania. Jeśli tak i jeśli traktować raport w kategoriach balona próbnego, to wyniki eksperymentu są raczej niezadowalające dla Draghiego i von der Leyen. Natychmiast po jego wypuszczeniu, jednoznaczny sprzeciw wobec dalszego zadłużania wyraził[3] minister finansów Niemiec, streszczając ten plan słowami "Niemcy płacą za pozostałych".

Jednym z argumentów za kolejną emisją eurodługu jest rozpoczynająca się za 4 lata spłata poprzedniego zadłużenia, która nadwyręży roczny budżet UE. Potwierdza to pojawiające się wówczas tezy o precedensie emisji długu w nadzwyczajnej sytuacji kryzysu pandemicznego, jako punkcie zwrotnym w procesie tworzenia "Państwa Europa"(więcej na temat federalizacji przez kryzysy w analizie Piotra Głowackiego[4]).

Unia jako jednolite mocarstwo

Raport całkowicie ignoruje niejednorodność Unii Europejskiej i jej unijny, a więc międzypaństwowy, charakter. Brakuje tym samym informacji o tym, w jaki sposób rozłożą się koszty i korzyści z ewentualnego przyjęcia drogi wskazanej przez autora. Czy konkurencyjność polskich firm wzrośnie? Czy cena energii w Polsce wzrośnie wielokrotnie bardziej niż w, zasilanej elektrowniami atomowymi, Francji? To pozostaje poza obszarem refleksji autora, a zapewne również zleceniodawcy raportu. Potwierdza to opublikowana lista podmiotów, które uczestniczyły w konsultacjach Raportu[5], a wśród których tylko jedna firma z 80 pochodzi z Europy Środkowej. A to i tak więcej niż liczba think tanków i jednostek naukowych z tego regionu, która wynosi okrągłe zero.

Zagadnienia międzynarodowej dystrybucji prorozwojowych środków pomiędzy członkami UE domagają się wyjścia na światło dzienne. Ukrywanie czy przemilczanie tej kwestii, kluczowej dla mieszkańców Unii, każe podejrzewać to, czego po polityce „europejskiej" spodziewają i obawiają się mieszkańcy państw spoza unijnego rdzenia, czyli skumulowania korzyści w państwach starej Unii i zepchnięcia polityki spójności na boczny tor.

Inna polityka przemysłowa

Wskazuje na to dotychczasowa praktyka wspólnej unijnej polityki protekcjonistycznej w postaci mechanizmu IPCEI oraz nadzwyczajnego poluzowania zasad pomocy publicznej, wdrożonego najpierw jako odpowiedź na pandemię, a następnie na kryzys energetyczny po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Obie te polityki, choć formalnie dostępne w równej mierze dla wszystkich państw członkowskich, w praktyce okazały się mechanizmami, z których korzystają głównie Niemcy, Francuzi i w mniejszej skali Włosi. W pandemicznym jeszcze roku 2022 r. KE zgodziła się na pomoc publiczną w niebagatelnej wysokości 329 mld euro.

W zestawie narzędzi służących podniesieniu produktywności i konkurencyjności europejskiej gospodarki nie znajdziemy wielu rewolucyjnych pomysłów, a raczej przegląd dotychczasowego instrumentarium z wyartykułowaniem konieczności zwielokrotnienia wydatków na wybrane narzędzia.

> Choć raport miał skupiać się na konkurencyjności unijnej gospodarki, to konkluduje je hasło radykalnej zmiany politycznej. Draghi stwierdza, że polityka przemysłowa „nie uda się bez równoległych zmian w układzie instytucjonalnym".

Za najważniejszą z nich należy uznać rozszerzenie stosowania głosowania metodą większościową w miejsce decyzji podejmowanych jednomyślnie za zgodą wszystkich państw członkowskich. Ta ostatnia metoda, zdaniem Draghiego, wstrzymywała dotychczas wiele wysiłków na rzecz pogłębienia integracji UE, a w perspektywie dołączania kolejnych państw do Wspólnoty będzie jeszcze trudniej uzgadniać prawo zadowalające wszystkich. Dlatego, obok postulatu zmiany traktatów w kierunku głębszej integracji i odebrania prawa veta państwom członkowskim, były premier Włoch postuluje „wykorzystanie wszelkich możliwości dawanych przez Traktaty", by stosować głosowanie większościowe w jak największej liczbie przypadków. Wpisuje się to w strategię pełzającej federalizacji, realizowanej małymi krokami z pominięciem zmian traktatowych, które wymagałyby ratyfikacji przez parlamenty narodowe. Program ten współbrzmi z ubiegłoroczną rezolucją Parlamentu Europejskiego oraz polityką państw takich jak Niemcy, Francja czy kraje Beneluksu, i wreszcie Komisji Europejskiej, kierowanej przez von der Leyen.

W ten sposób zmienia się relacja państw narodowych do struktur UE, a także pozycja poszczególnych państw członkowskich w ramach procesu decyzyjnego w samej Unii – państwa mniejsze pozbawione prawa veta stają się właściwie nic nie znaczącym odbiorcą prawa, a nie jego współtwórcą. Obywatele zaś stawiani są przed faktami dokonanymi, coraz dalszym ograniczaniem zakresu suwerenności narodowej poprzez ustalenia międzyrządowe na szczytach unijnych z pominięciem akceptacji krajowych parlamentów.

Co warte odnotowania, w przypadku oporności części państw na pogłębianie integracji, Draghi zaleca tworzenie grup państw wewnątrz Unii, które przyjmowałyby wspólne regulacje, tworząc równoległe ramy prawne. Tym samym puszcza oko do zwolenników "Unii dwóch prędkości", zakładającej podział na państwa przeprowadzające dalszą integrację i te pozostające przy większej suwerenności władz narodowych. Podział ten nie jest jednak łatwy do przeprowadzenia, gdyż nawet w gronie ściślej zintegrowanych dziś państw strefy euro znajdują się zarówno zwolennicy (większe państwa), jak i przeciwnicy (mniejsze).

Co z subsydiarnością?

Z drugiej zaś strony dokument zwraca uwagę na bierność państw członkowskich w pilnowaniu przestrzegania przez UE zasady pomocniczości (subsydiarności). Jak podaje autor, tylko 9 izb parlamentarnych z 7 państw zgłosiło uwagi w ramach procesu kontroli subsydiarności w ubiegłym roku. Rekomenduje on wzmocnienie tej kontroli i stosowanie przez samą Brukselę zasady samoograniczenia w przyjmowaniu kolejnych polityk. W koncepcji Draghiego, kontrola parlamentów państw członkowskich nad przestrzeganiem subsydiarności ma być bezpiecznikiem chroniącym przede wszystkim europejskie firmy przed nadmiernym prawodawstwem, a nie narzędziem suwerenności narodów Europy.

Poparcie dla subsydiarności w kwestii regulowania działalności przedsiębiorstw nie przeszkadza Draghiemu obrać zupełnie przeciwnego kierunku, gdy chodzi o wpuszczanie do UE inwestycji zagranicznych firm. Proces lustracji zagranicznych inwestorów pod kątem zagrożeń dla bezpieczeństwa lub porządku (ang. *screening*) chciałby on przenieść z zakresu kompetencji państw członkowskich na poziom unijny. Choć formalnie proces ten ma chronić bezpieczeństwo i porządek publiczny, to nieprzypadkowo znalazł się w raporcie o konkurencyjności w kontekście ucieczki technologii, opracowywanych przez europejskie firmy do państw trzecich, a konkretnie do Chin.

> Zdaniem Draghiego małe państwa UE mają słabą pozycję negocjacyjną i łatwo ulegają Chińczykom, wpuszczając ich firmy na wspólny rynek. Nie można więc mieć złudzeń, że lustracja bezpieczeństwa stałaby się kolejnym narzędziem unijnego protekcjonizmu, który Komisja chciałaby mieć pod absolutnym władaniem.

Sama implementacja założeń agendy zawartej w Raporcie może przysparzać trudności. Jednak nie zapominajmy, że już wiele razy najdalej posunięte propozycje odnośnie kształtu instytucji UE, potrafiły wrócić na polityczną scenę po wielu latach zapomnienia. Tak było choćby z koncepcją wspólnej waluty, która narodziła się we Francji. Prezydent Georges Pompidou w grudniu 1969 roku na szczycie w Hadze zaproponował utworzenie unii walutowej, jednak musiał upaść mur berliński, aby po zjednoczeniu Niemiec nakłonić RFN do rezygnacji z marki. Podobnie wyglądały losy, na przykład, wspólnego długu. W tym wypadku forsowane przez Francję wspólne zobowiązanie spotykało się ze sprzeciwem Niemiec oraz tzw. grupy państw oszczędnych. Jednak pandemia Covid i konieczność sfinansowania nowego impulsu inwestycyjnego, przekonała niezdecydowanych do zaciągnięcia wspólnego długu poprzez stworzenie funduszu Next Generation EU (polską, lokalną wersją tegoż jest Krajowy Plan Odbudowy, do którego środki były nam blokowane z przyczyn czysto politycznych do końca rządów PiSu w Polsce). Notabene, gdy porównać wielkość zaciągniętego w bólach i przy nie do końca przejrzystych zasadach np. spłaty zobowiązań, do planu Draghiego, to są to kwoty zbliżone. Z tą jednak istotną różnicą, iż według planu Draghiego 800 mld euro miałoby być wydawane nie jednorazowo, ale rocznie. A kwota ta bierze się z różnicy inwestycji w UE w porównaniu do środków inwestowanych w Ameryce Joe Bidena i jego reform wprowadzonych w *Inflation Reduction Act*.

Podobnie, porównania dokonywane w raporcie do USA w takich obszarach, jak: system emerytalny (w USA oparty raczej o prywatne fundusze emerytalne, a w Europie system repartycyjny, oparty na solidarności międzypokoleniowej) czy niejednolity w skali europejskiej system podatkowy i postępowanie upadłościowe.

> Można wyczytać w tych porównaniach silne przeświadczenie o konieczności unifikacji kolejnych obszarów, których kształt pozostaje dotychczas w wyłącznej kompetencji państw członkowskich.

Podsumowanie

Zaprezentowany wspólnie przez Ursulę von der Leyen i Mario Draghiego raport o konkurencyjności unijnej gospodarki stanowi jej surową ocenę, jako zapóźnionej i niezdolnej do tworzenia innowacji. Głównymi winowajcami tej sytuacji mają być przeregulowanie gospodarki i niewystarczające nakłady finansowe na inwestycje. Draghi proponuje zmniejszenie obciążeń regulacyjnych, wykorzystanie polityki handlowej i polityki ochrony konkurencji do wyrównywania szans europejskich firm w starciu z globalnymi gigantami oraz zwiększenie rocznych inwestycji o 800 mld euro łącznie ze środków prywatnych oraz z budżetów państw członkowskich i UE.

Raport stanowi też plan działań w kierunku centralizacji UE i oddania sterów gospodarczych Komisji Eu-

ropejskiej. Unia Rynków Kapitałowych, wspólne zadłużenie w celu pokrycia części ze wspomnianych 800 mld euro, rozluźnienie zasad pomocy publicznej, a w końcu odejście od zasady jednomyślności składają się na daleko idącą agendę centralizacyjną ubraną w szaty budowania konkurencyjności. Dla Draghiego istnieje z resztą tylko Unia i unijna gospodarka, bez wgłębiania się w różnice pomiędzy państwami ją tworzącymi. I interesy tej Unii w rywalizacji z USA i Chinami są jedynym punktem odniesienia, a rola państw narodowych sprowadzona jest do przeszkadzania za pomocą prawa veta w sprawnym zarządzaniu kontynentem.

---

[1] https://x.com/Pekao_Analizy/status/1833788149232779640

[2] *https://cmg.org.pl/archiwa/raport/raport-cmg-rozne-modele-kapitalizmu-w-poszukiwaniu-wzorca-dla-polski*

[3] https://www.bloomberg.com/news/articles/2024-09-09/draghi-s-vision-for-eu-renewal-hits-wall-of-german-opposition

[4] https://osrodekanaliz.pl/wp-content/uploads/Unijne_strategie_polityczne_zmierzajace_do_federalizacji_na_przykladzie_powstania_unii_bankowej-1.pdf

[5] https://commission.europa.eu/document/download/c601b283-d00c-4866-9122-5feaea950d5e_en?filename=The%20future%20of%20European%20competitiveness%20%E2%80%93%20Acknowledgement.pdf

---

Raport został pierwotnie opublikowany na stronie Centrum Myśli Gospodarczej. Artykuł autorstwa Konrada Bonisławskiego oraz Michała Ciesielskiego.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=bqyUcl0uiqI

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/raport-draghiego-paneuropejski-manifest-na-nowa-kadencje-komisji-europejskiej/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć